

**Choć jego transfer wzbudził wiele emocji, Bojan Krkic Perez nie zdołał dotąd podbić serc kibiców Romy. Fani Romy pozostają sceptyczni wobec eks-gracza Barcelony. Może dlatego, że wszyscy spodziewali się po nim, że od samego początku będzie czarował i zdobywał bramki.**

W rzeczywistości Krkic do tej pory nie zachwyił. Kilka przebłysków, jak ten, który pozwolił mu zdobyć bramkę w meczu z Atalentą, kilka wyrafinowanych technicznych zagrań, jak w końcówce meczu z Palermo, ale też wiele (za dużo!) podań do nikogo. Luis Enrique, który chciał go w swojej Romie, na początku wierzył w niego bezgranicznie, nawet kosztem poświęcenia Francesco Tottiego (pamiętacie mecz ze Slovanem?). Potem jednak zmuszony był trochę go odsunąć - ograniczając jego występy - żeby go chronić.

Miasto było poruszone jego zatrudnieniem. Wielu krytykowało formalną stronę transferu, w którym mieści się ryzyko odebrania zawodnika przez Barcę. Mówiło się, że umowa jest finansowo niekorzystna i błędna. Trzy miesiące później komentarze na temat gracza, którego wcześniej wszyscy wynosili pod niebiosa i chcieli na długo w Romie zatrzymać, są w większości krytyczne.

Prawda jest taka, że być może przesadzaliśmy z oczekiwaniami wobec niego, podobnie jak teraz przesadzamy z ocenami negatywnymi. Nie należy zapominać, na przykład, że Bojan ma zaledwie 21 lat, po raz pierwszy gra z dala od domu i bliskich, musi się odnaleźć w piłkarskiej rzeczywistości absolutnie odmiennej od tej, do której przywykł od dziecka. Jego talent jest bezdyskusyjny. Trzeba teraz tylko zobaczyć, jak można go wykorzystać dla dobra Romy. Niektórzy są przekonani, że Bojan gra najlepiej, kiedy na boisku pojawia się już w trakcie meczu. Być może. Ale jak można być tego pewnym? Jego statystyki z Katalonii to historia napastnika, który rzadko wychodził w pierwszym składzie, ale mówimy tu o Barcelonie, gdzie w ataku wymieniali się, między innymi, Eto'o, Ibrahimovic, Villa i taki jeden Messi.

W Romie grał przede wszystkim jako napastnik, ale zdarzało mu się też wystąpić na pozycji łącznika między atakiem i pomocą. W Novarze, jutro wieczorem, nieobecni będą Totti i Borini. Bojan nie powinien więc mieć problemów z wyjściem w pierwszej jedenastce w trójce z Borriello i Osvaldo. Ale, znając Luisa Enrique, nic nie jest pewne. Strzelił dwie bramki, obie na Olimpico. Liczy na to, że uda mu się trafić także na wyjeździe i przyczynić się to rozwiania ciemnych chmur, które zaczynają gromadzić się nad Trigorią.

Jeśli wziąć pod uwagę jego charakterystykę techniczno-fizyczną, Hiszpan powinien się zgrać zarówno z Osvaldo (jego najczęstszy partner), jak i z Borriello (nigdy nie wyszli razem w pierwszym składzie), a więc z napastnikiem wyższym od niego. Luis nadal bada wszelkie możliwe rozwiązania. Wczorajsze próby na treningu, podobnie jak w ubiegłych dniach, pokazały, że Bojan ogromnie chce nadrobić stracony czas i okazje. Powoli (bardzo powoli...) uczy się włoskiego, aklimatyzuje się w mieście, choć tęskni za Barceloną, gdzie niedługo wróci na kilka dni po meczu z Novarą.

Statystyki, które opisują jego występy, pozwalają stworzyć obraz gracza, który szuka siebie samego oraz porozumienia z innymi. Mało użytecznych zagrań, wiele (zbyt wiele) straconych piłek. Ale te dwie bramki nie mogą i nie powinny zostać zapomniane.

Autor: M. FERRETTI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa